

ROZDZIAŁ V

Opracowania dziejów literatury powszechnej o Multatulim w kontekście historii, tradycji i praktyki badań literaturoznawczych w Polsce

To uważasz za świat, co wiesz o świecie.
Stanisław Brzozowski

1. Uwagi wstępne

W rozdziale niniejszym omawiamy wzmianki o Multatulim w polskich syntezach dziejów literatury powszechnej. Zagadnienie to jest poprzedzone przez zarys badań prowadzonych w Polsce nad dziejami literatury ojczystej i powszechnej. Akcentując historyczne i kulturowe uwarunkowania polskiego literaturoznawstwa w XIX wieku, stworzymy kontekst, który umożliwi wyraźniejsze ukazanie prawidłowości, rządzących recepcją pisarza holenderskiego w kompendiach i podręcznikach historii literatury powszechnej. W przypadkach uznanych za uzasadnione omówiliśmy również te pozycje, które Multatuliego nie uwzględniają, ale w swojej ujemnej recepcji charakteryzują stosunek badawczy i krytyczny do literatury w ogóle, a zagranicznej, w tym niderlandzkiej, w szczególności¹.

Za konwencjonalną datę graniczną przyjęto rok 1876, kiedy ukazała się pierwsza wzmianka o Multatulim w warszawskich „Kłosach”. Polskie opracowania hi-

¹ W omówieniu nie uwzględniliśmy tych syntez literatury powszechnej, które nie dotyczyły współczesnej literatury europejskiej, jak *Historia literatury powszechnej* J.A. Święcickiego (t. 1-10, Warszawa 1901-1905), bądź też przedstawiały ją wybiórczo, jak nie uwzględniający literatury germańskich *Krótki zarys literatury powszechnej* A. Langego (Toledo, Ohio 1912).

storii literatury powszechnej mogły teoretycznie od tego czasu uwzględniać twórczość Holendra także z tego względu, że istniały już wówczas przekłady jego głośniejszej powieści *Max Havelaar* (1860) na angielski (1868), niemiecki (1875) i francuski (1876).

2. Specyfika rozwoju literaturoznawstwa polskiego oraz znaczenie nauk historycznych w XIX wieku jako przyczyny ograniczonego zainteresowania Multatulim w opracowaniach historycznoliterackich schyłku XIX i początku XX stulecia

Dzieje polskiej historii literatury są stosunkowo młode, liczą sobie bowiem niewiele ponad sto lat. Narodziny polskiej historii literatury przyjęło się datować od dwudziestolecia 1860-1880 (Górski 1964: 34). Oczywiście już wcześniej gromadzono materiał faktograficzny, nie były to jednak podbudowane naukowo schematy ujmowania przeszłości literackiej (Sawicki 1969: 12-27). Świadomość, iż konieczna jest synteza dziejów polskiej literatury stała się powszechniejsza dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku (Krzyżanowski 1966: 47-63).

Ale nawet w badaniach dziewiętnastowiecznych długo jeszcze dominowało wyszukiwanie „starożytności polskich”, swoista archeologia literacka i zbieractwo starodawnych osobliwości. Nawet dzieła mieniące się historiami literatury często w praktyce upodabniały się do swego rodzaju spisów bibliografii. Tym bardziej że stan zgromadzenia i usystematyzowania materiałów nie bardzo umożliwiał dokonanie ambitnej syntezy. I tak do lat 60. niepodzielnie panowały bądź prace „archeologiczne” i bibliograficzne, bądź takie, które ujmowały dzieje literatury w ramach historii oświaty. W tych ostatnich badanie literatury jawiło się jako środek do ukazania stanu oświaty (Sawicki 1969: 89-122; Cysewski 1986: 62-89). „Dopiero od rozpoczęcia działalności Antoniego Małeckiego (1856) i Romana Pilata (1874) we Lwowie, Władysława Nehringa we Wrocławiu (1868), Józefa Przyborowskiego (1863) i Piotra Chmielowskiego (1874) w Warszawie, wreszcie Aleksandra Brücknera w Berlinie (1880) możemy liczyć przekształcenie się dotychczasowej bezładnej i bezkrytycznej wiedzy o literaturze polskiej w historię literatury dążącą do oparcia swoich wniosków na rzetelnej filologicznej podstawie i na konkretnym materiale historycznym nie zabarwionym powziętymi z góry założeniami” (Górski 1964: 34).

Ogromny nacisk, jaki pozytywizm kładł na naukę jako podstawowe czy wręcz jedyne narzędzie poznania człowieka i świata, wyróżnia zdecydowanie okres dominacji tego kierunku. W drugiej połowie XIX wieku najważniejsze miejsce w poznaniu naukowym przyznano historii. „Uznana za podstawowy przedmiot w nauczaniu uniwersyteckim, w kształceniu ogólnej kultury umysłowej, wycho-

waniu narodowym, państwowym, w formowaniu »realistycznego« myślenia w życiu politycznym zajęła podstawowe miejsce w humanistyce uniwersyteckiej» (Serejski 1966: 143).

Historia przesączała się do różnych specjalności, opanowywała nowe dyscypliny humanistyki i ogarniała coraz więcej epok i krajów dotąd mało bądź niemal wcale nieznanymi. Wciąż głębiej sięgała w niezbadane strony procesu dziejowego, przygotowując niejako grunt pod młodopolskie już fascynacje odległymi krajami, regionami i kulturami. Odległymi pod względem czasowym, geograficznym czy kulturowym, a niekiedy psychologicznym – po prostu mniej znanymi, jak choćby Skandynawia czy Niderlandy.

Akcentowanie historycznego wymiaru w badaniach naukowych miało bezpośredni wpływ na wzajemne związki historii literatury oraz krytyki literackiej. Mimo że ta druga będzie zasadniczo przedmiotem rozważań następnego rozdziału, musimy już tu wspomnieć o tych zależnościach.

W drugiej połowie XIX wieku rozpowszechnił się pogląd, że parametry naukowe stosować można tylko w przypadku procesów definitywnie zakończonych. Utrzymywano, że z naukowym obiektywizmem można mówić i pisać tylko o zjawiskach dających się ująć z perspektywy historycznej. „Jako granicę nieprzekraczalną przyjmowano tutaj rok 1863, rozumiany jako data kończąca romantyzm. Zjawiska, które po niej występowały, nie mogły wchodzić w tok rozważań nauki zwanej historią literatury, zajmować się nimi miała jedynie krytyka literacka, rozumiana jako gałąź wiedzy dopuszczająca wypowiedzi o charakterze subiektywnym, a więc nienaukowym” (Krzyżanowski 1966: 60)².

Tym samym sformułowaliśmy pierwszą i zarazem decydującą przesłankę wybiórczego oraz ograniczonego zainteresowania pisarstwem Multatulego w historycznoliterackich syntezach schyłku XIX i początku XX wieku. Otóż pisarstwo jego zbyt jeszcze było bliskie w czasie, by – wobec przyjmowanych założeń (a propozycje pozytywistyczne w tej dziedzinie były trwałe nawet do I wojny

² Dodajmy, że właśnie około 1860 roku pojawiły się pewne nowe zjawiska metodologiczne w ujęciach literaturoznawczych i że na tym roku zakończył swą pracę *Początki syntezy historycznoliterackiej* cytowany już S. Sawicki, uzasadniając to faktem, iż w owym czasie: „można obserwować zanik dotychczas funkcjonujących ujęć syntetycznych, a równocześnie oznaki powstawania nowych typów syntezy” (Sawicki 1969: 7). Nieco inaczej i dosadniej formułował panującą wówczas zasadę Wilhelm Feldman: „[...] Obok tych krytyków, płynących z prądem życia, często-kroć kierujących nim, rozwija się druga – zasadniczo z dala trzymająca się od fal tych wartkich, spoglądająca na nie ze stanowiska topografii, geografii, chemii literackiej. Krytyka to »par excellence« profesorska, poświęcona zjawiskom, dojrzałym do seminaryjnego traktowania, przystępująca do swych funkcji z całym aparatem historyczno-krytycznym, bez chęci wartościowania, o ile krytyk jest bez indywidualizmu” (Feldman 1985: 273) „[...] Wynik to »ducha czasu«, który w ogóle odwołał od przesądów racjonalizmu warszawskiego i krakowskiego dogmatyzmu. Przyczynili się do tego najwięcej – Matuszewski i inni »moderniści«, od których pospolicie filolodzy trzymają się bardzo z daleka, gdyż »dojrzałym do naukowego traktowania« bywa dla nich zasadniczo tylko autor, którego kości próchnieją dawno w grobie” (Feldman 1985: 289).

światowej) – mogło znaleźć się w polu badawczych penetracji ówczesnych historyków literatury. Poza tym trzeba uwzględnić, iż pierwsze przekłady wydane-go w 1860 roku *Maxa Havelaara* pojawiły się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku³.

Powtórnie przywołujemy obcojęzyczne przekłady Multatulego jako warunkujące zagraniczną recepcję, ponieważ tym silniej i dotkliwiej ograniczenia te odnoszą się do literatury niderlandzkiej tkwiącej w Polsce w stanie swoistego niebytu translatorskiego, skoro nawet w odniesieniu do „najpierwszych” literatur kontynentu, jak angielska czy niemiecka, dopiero rezonans zagraniczny i europejski oddźwięk decydowały o polskich informacjach lub poczynaniach translatorskich i wydawniczych.

Powszechnie wiadomo, że informacje o literaturach obcych w Polsce wychodziły od ludzi różnych zawodów i różnego wykształcenia. Przykładowo literaturą angielską zajmowali się filozofowie, ekonomiści, ludzie czasowo przebywający na uniwersytetach niemieckich bądź francuskich, także romaniści oraz przebywający we Francji publicyści czy krajowi badacze literatury polskiej. Sformułowaną tu przez nas przesłankę ograniczonego zainteresowania Multatulim w historycznoliterackich syntezach epoki potwierdzają wnioski płynące z analizy recepcji literatury angielskiej (Krajewska 1972: 42-51) oraz niemieckiej (Obrączka 1983: 150), mimo częściowego geograficznego i politycznego zbliżenia niemieckiej (Galicja, Poznańskie). Dalekie od rewelacji w tym względzie są również oceny polskiej recepcji dawniejszej literatury niemieckiej (Obrączka 1983: 155; Warzenica-Zalewska 1990: 443-450). Dowodzi to, że polska recepcja Multatulego w kompendiach historycznoliterackich zasadniczo nie odbiega w natężeniu od recepcji innych pisarzy oraz literatur obcych.

3. Unarodowienie badań literaturoznawczych jako hamulec w tworzeniu syntez historii literatury powszechnej

Stan opracowania naukowego w dziedzinie badań nad dziejami literaturoznawstwa jest ograniczony, ale jeszcze bardziej uderza wybiórczość owych badań. Uzasadnienie obiektywne tej sytuacji daje się zamknąć w stwierdzeniu, że rozwojowi współczesnej nauki o literaturze, datowanemu w Polsce od połowy XIX wieku, dopiero z opóźnieniem zaczęła towarzyszyć świadomość tradycji takich badań. Świadomość ta pojawiła się na fali zainteresowań historią, a co za tym

³ Nierzadko tłumaczenia te językowo i artystycznie wiele pozostawiały do życzenia, były zatem niezbyt atrakcyjne literacko, choć podobnie jak oryginał głośne, gdyż otaczała je aura skandalu politycznego.

idzie – „uhistorycznienia” wszelkich nauk. Niestety dziś jeszcze przedmiotem analiz prawie wyłącznie stają się historycznoliterackie syntezы literatury polskiej. Cytowana już praca J. Krzyżanowskiego tylko jednym i to końcowym zdaniem nawiązuje do prób przedstawienia literatury powszechnej: „[...] przy czym historycy literatury polskiej niejednokrotnie nawiedzali też literatury obce, a stale uprawiali komparatystykę” (Krzyżanowski 1966: 63). Podobnie postępują K. Górski czy K. Cysewski. I choć ich prace już w tytułach ograniczają zakres penetracji, to właśnie owe zawężenie pola badań do literatury polskiej wydaje się symptomatyczne. Na interesujący nas okres przypada ponad 50 różnego typu i różnej objętości syntez literatury polskiej, gdy tymczasem liczba opracowań literatury powszechnej jawi się jako znikoma. Nie tylko ta zależność ilościowa pobrzmiwa we współczesnych badaniach nad literaturoznawstwem polskim, ale wydaje się, iż mamy tu do czynienia z pokłosem długo obowiązującego stanowiska moralno-narodowego w badaniach literackich, które jedynie powoli jest przewyżczane. Nie tylko romantyzm, ale i okresy następne nie wyzwoliły się z dominacji „narodowego spojrzenia na literaturę, preferowania narodowych kryteriów oceny i narodowych podstaw syntezy. Wynikało to i z sytuacji politycznej, i przypisywania funkcji wychowawczej badaniom literackim, i ze wspomnianego ciężenia tradycji, bardzo przecież silnej mimo opozycji antyromantycznej” (Cysewski 1986: 90; por. Keiling 1970: 239 i nast.).

Unarodowienie badań literaturoznawczych wydaje się więc jednym z czynników ograniczających potrzebę tworzenia syntez literatury powszechnej. Zarazem stanowi ono drugą przesłankę rzadkiego stosunkowo omawiania twórczości Multatulego. Nadto wszystkie zaznaczone w ustępie pierwszym elementy hamujące podejmowanie badań nad historią literatury polskiej z tym większą ostrością odnoszą się do badań nad historią literatury powszechnej.

4. Tradycja i stan badań nad dziejami historii literatury powszechnej a rozwój pojęcia „literatura powszechna”

Mimo szczupłej liczby opracowań dziejów literatury światowej problem ich naukowego przedstawienia oraz kształtowania się pojęcia „literatura powszechna” ma w Polsce swoją historię. Informacji bio-bibliograficznych o niej dostarczano u nas już w XVII-wiecznych publikacjach. Jednak o programowym prezentowaniu piśmiennictwa zagranicznego w formie przeglądów, rozpraw czy szkiców można mówić dopiero w XIX wieku. Niektóre pisma, jak „Wizerunki i Roztrząsania Naukowe” czy „Panorama Literatury Krajowej i Zagranicznej”, już w latach trzydziestych uznały za swe główne zadanie informowanie o literaturach obcych (Straszewska 1953, 1959). Natomiast pojęcie „literatury powszechnej” i uświadomiona potrzeba jej syntezy wykształcały się bardzo długo, gdyż

ani starożytność, ani wieki średnie nie wydały w tym zakresie dzieła, które stanowiłoby wzorzec, nie opracowały też metody o charakterze uniwersalnym (Mann 1911).

W Polsce pojęcie „piśmienności powszechnej” (E. Dembowski) czy „literatury w powszechności” (G. Groddeck) wykształciło się pod wpływem filozofii niemieckiej jako jedno ze znaczeń terminu „Weltliteratur”. Ale i to dokonywało się nie bez oporów. M. Grabowski na przykład protestował przeciw użyciu określenia „literatura powszechna”, a w jego miejsce stosował pojęcie „literatura narodów”. Jednak spod jego pióra wyszły *Mysli o literaturze polskiej* zawierające skrótove dzieje tego właśnie, co dziś nazywamy literaturą powszechną (Grabowski 1828: 107-161)⁴.

W atmosferze walki klasyków z romantykami pojawiają się też inne syntetyczne szkice o literaturze powszechnej. Należy wymienić przede wszystkim prace K. Libelta (1844), J.I. Kraszewskiego (1843) czy A. Tyszyńskiego (1866). Za świadomą próbę przedstawienia dziejów literatury powszechnej uchodzi praca K. Mecherzyńskiego (1851). Autor łączy heglowskie koncepcje estetyczne i historiozoficzne z próbą poszukiwania źródeł i przejawów romantyzmu w przeszłości. Ujęcie Mecherzyńskiego w sposób typowy dla ówczesnego myślenia o literaturze powszechnej wykazuje brak styczności między dążeniem do uogólniającej syntezy a pragnieniem przekazania pewnej ilości informacji. „Tak więc w dwojaki sposób podlegały selekcji i scalaniu rosnące wiadomości o literaturach obcych. Albo w śmiałych, najczęściej poszerzających na całą przeszłość aktualną problematykę literacką (klasyczność – romantyczność) bądź też formujący kształt syntezy (nie tylko literatury, również kultury) pod naciskiem współczesnej, heglowskiej estetyki i historiozofii oraz myślenia przyrodniczo-biologicznego. Albo w podręcznikach literatury powszechnej, które były sumą historii literatur poszczególnych narodów, ze słabo jedynie i płytko zaznaczoną myślą syntetyczną. I te ostatnie właśnie – jak się okazało – miały w najbliższym stuleciu szansę pozostania w nauce” (Sawicki 1969: 269-271).

Odwołajmy się jeszcze do opinii W. Gostomskiego z jego wstępu do *Historii literatury powszechnej w zarysie*, by unaocznic, iż tendencja pierwsza miała swoich zwolenników i niezależnie od wyników konkretnych prac ich autorzy w większości mieli ambicje stworzenia uogólniającej syntezy. „Tak uważana historia literatury powszechnej nie może być tylko zbiorem dziejów poszczególnych literatur narodowych: musi stanowić pewną całość organiczną, której wszystkie części łączą się ściśle i warunkują wzajemnie. Pamiętać trzeba, że chodzi tutaj o poznanie umysłowości ludzkiej w ogóle; odrębne narodowe jej znamiona posługują

⁴ J. Wieleżyńska (1936) uważa, iż jeszcze wcześniejsza praca I. Krasickiego *O rymotwórstwie i rymotwórcach* (Krasicki 1803), mimo wielu niedociągnięć, zasługuje na miano pierwszej polskiej pracy nad historią literatury powszechnej. Szczególnie narodowohronologiczny układ pracy nadaje jej cechy syntezy historycznoliterackiej.

tylko do tem wszechstronniejszego ukazania cech zasadniczych i powszechnych. Odpowiednio do tego musimy czynić wybór pośród niezmiernej masy materiału, należącego do naszego przedmiotu, oraz nadać mu właściwy układ, w którym wszystkie składowe części uwydatnione być mają w swoim stosunku do całości. Literatury poszczególnych ludów, o tyle zająć nas mogą, o ile stanowią mniej lub więcej znaczne odnogi wielkiego strumienia wszechludzkich dążeń duchowych” (Gostomski 1898, t. 1: 13).

5. Wzmianki o Multatulim w kompendiach historii literatury powszechnej do 1914 roku

Pierwszą pracą szerzej przedstawiającą literaturę niderlandzką była czterotomowa *Historia literatury powszechnej* F.H. Lewestama. Kolejne tomy tego dzieła ukazały się w latach 1863, 1864, 1865 i 1866, choć pierwsza wzmianka o jego ukończeniu została podana już w 1848 roku w „Bibliotece Warszawskiej” (t. 3, s. 680). Lewestam, syn osiadłego w Warszawie Duńczyka, zdawał się być predestynowany do stworzenia takiego właśnie dużego kompendium wiedzy o literaturach obcych. Rozumiał dobrze konieczność informowania o osiągnięciach literatury światowej, gdyż sam zaczynał swą pracę literacką jako informator o sprawach polskich w prasie niemieckiej w latach 1837-1838. Zasługi Lewestama stworzenia 2000-stronicowej pracy, w sposób uniwersytecki podającej wiadomości o literaturach obcych, nie są w stanie pomniejszyć nawet stawiane przez współczesnych zarzuty kompilatorstwa, eklektyzmu czy braku „dążności” ideologicznej. Przyznać jednak trzeba, że *Historia...* akcentuje materiał informacyjny i tylko ogólny plan podania materiału zdradza wpływ romantycznej myśli historyzoficznej.

Dla nas ważne jest, że wydany w 1865 roku tom trzeci zawiera ponadczterdziestostronicową księgę zatytułowaną *Niderlandczycy* i że stanowi ona najobszerniejsze w XIX wieku opracowanie dziejów flamandzkiego i holenderskiego piśmiennictwa. Rzecz jasna obejmując swym przedstawieniem literaturę powszechną do połowy XIX stulecia nie mógł autor uwzględnić zjawisk tak współczesnych, jak wydany w 1860 roku *Max Havelaar*.

Wzmianki o Multatulim nie mogła też jeszcze zawierać *Historia powszechna literatury* Johanna Scherra, która ukazała się w 1865 roku jednocześnie z dziełem Lewestama⁵ (Scherr 1865). *Oddział VII. Kraje Germańskie* wspomnianej pracy zawiera dziesięciostronicowe omówienie literatury niderlandzkiej. M. Głiszczyński, autor przekładu z języka niemieckiego, przyswoił ówczesnemu czytelnikowi polskiemu dzieło „ułożone w sposób jasny, przystępny, istotnie popularny, a zatem dla przeciętnej inteligencji ogółu zrozumiałe”, jak pisał B. Zawadz-

⁵ Zezwolenie cenzury carskiej pochodzi z maja 1863 roku.

ki we wstępie do swojego tłumaczenia nowej edycji dzieła Scherra. Książka ta ukazała się na rynku niemieckim w wielu nowych ulepszonych wydaniach, co skłoniło firmę księgarską Gebethnera i Wolffa do opublikowania – prawie dwadzieścia lat po pierwszym – drugiego wydania *Historii literatury powszechnej* (Scherr 1881-1883). (Tym razem pod zmienionym tytułem akcentującym nie powszechność „historii”, lecz „literatury”). Dodać należy, że wspomniany tłumacz nie ograniczył się do przekładu szóstego wydania niemieckiego, lecz tekst uzupełnił licznymi przypisami i rozszerzył objętościowo, szczególnie dział literatur słowiańskich.

W tomie drugim szesnastostronicowy rozdział pt. *Holandya* zawiera krótką wzmiankę o pisarzu holenderskim. Autor wspominając „opowiadaczy i liryków”, którzy „potrafili zdobyć sobie uznanie ogółu”, wymienia: „wreszcie E. D. [sic!] Dekker, (ur. 1829, *Max Havelaar; Ideën van Multatuli*), zdaniem Holendrów największy talent ich nowożytniej literatury”.

Dziwi ten enigmatyczny sposób przedstawienia ponoć „największego talentu” literatury holenderskiej. Nie wiadomo, w jakich gatunkach specjalizuje się pisarz, ani o czym traktują jego dzieła. Pierwszy człon nazwiska „Douwes” uznano za imię i podano jako inicjał. Kursywą wyróżniono tylko „Dekker”. Pseudonim pisarza bez bliższych wyjaśnień wpleciony został do tytułu wielotomowego zbioru⁶.

Książkę Scherra przyjęto dość krytycznie. Pierwsze wydanie ocenił E. Grabowski: „Dziś już przestarzała” (Grabowski 1899: 363). O drugim wydaniu polskim ten sam krytyk pisał: „jest to przekład tej samej pracy, tylko z nowszego – szóstego wydania, uzupełniony przez tłumacza w dziale Słowiańszczyzny i miejscami zbogacony w odsyłaczach urywkami przekładów. Wartość tych przytoczeń jest bardzo mała, ponieważ nie mają one zwykle żadnego organicznego związku z tekstem. W oryginale podręcznik Scherra cieszy się dotychczas wielką wziętością, chociaż obecnie nie może już być uważany za doskonały, nawet jako książka popularna: opracowany etnograficznie, bardzo słabo uwydatnia wzajemną łączność życia literackiego narodów nowożytnych, grupuje materiał powierzchownie i bardzo często przechodzi w suche wyliczanie autorów. Poczytność swoją zawdzięcza temu, że jest napisany w duchu wielce liberalnym, żywo i przystępnie, bez wyższych aspiracji naukowych”.

A. Mazanowski – krytycznie oceniając przestarzałe dzieło Lewestama oraz cząstkowe opracowania Józefa Szujskiego (1867), Lucjana Siemieńskiego (1855) i Juliana A. Święcickiego (1901-1905) jako nie czyniące zadość istniejącym potrzebom – wymieniał historię Scherra (w przekładzie Zawadzkiego) wśród trzech

⁶ Zdziwienie rośnie, gdy dane o Multatulim porównamy z przedstawieniem innego współczesnego mu pisarza: „J. ten Brink swymi wybornymi opowiadaniem, snutymi na tle życia kolonii holenderskich w Indyach, zdobył uznanie i rozgłos nawet poza granicami swej ojczyzny”. Przyznać trzeba, że opis ten tak pod względem treści, jak i objętości należeć mógłby do Douwes Dekkera.

dział, do których można sięgać po informacje. Wskazywał jednak, iż jest to książka, po pierwsze, za obszerna, po drugie, zawiera ona zbyt wiele tytułów nie opatrzonych nawet wzmianką o treści oraz po trzecie – „pisana jest ze stanowiska skrajnie liberalnego i to stanowisko tendencyjnie zabarwia nie tylko oceny dzieł, ale nawet działalność pisarską wielu autorów” (Mazanowski 1904)⁷.

Przykład Multatulego potwierdza zarzut ogólnikowego sposobu przedstawiania wielu literackich sylwetek. Natomiast trzeci zarzut nie znajduje – przynajmniej w przypadku literatury niderlandzkiej – potwierdzenia. Gdyby Scherr reprezentował owo „stanowisko liberalne” w całej rozciągłości i konsekwentnie, zapewne poświęciłby Multatulemu znacznie więcej miejsca. Ogólną klasyfikację pracy Scherra jako dobrej potwierdza też popularność tego kompendium (oraz innych jego dzieł przełożonych na język polski), na jaką wskazują choćby wzmianki Kazimierza Kelleśa-Krauzy w jego listach z lat 90. ubiegłego wieku (Kelleś-Krauz 1984, t. 1: 52, 54, 74, 85, t. 2: 218).

„Każdemu, kto się zajmuje wykładem literatury powszechnej, dał się nieraz zapewne odczuć brak treściwego podręcznika, który by uwolnił od zapisywania dat, nazwisk, tytułów, jednym słowem całej nomenklatury, stanowiącej niezbędne podścielisko nauki, która rozumowi zarówno jak i wyobraźni otwiera szerokie a wdzięczne pole krytycznych badań i śmiałych wzlotów w krainę fantazji”. Tymi słowami do „nauczycieli i młodzieży” otwierała T. Prażmowska swój *Podręcznik do nauki literatury powszechnej*. Autorka przyznawała wprawdzie przy tym, że jej książka: „bynajmniej nie rości sobie prawa do tytułu samodzielnej pracy. Jest ona, i z natury rzeczy nie może być czymś innym, jak kompilacją tylko [...]” (Prażmowska 1892, t. 5). Jednak praca ta nie jest nawet dobrą i godną zaufania kompilacją i trudno powiedzieć, skąd biorą się obecne oceny dotyczące wartości jej książki (*Literatura Polska...* 1984-1985, t. 2: 235). Domniemana wziętość podręcznika wynikała z braku innego przystępnego dzieła na ten

⁷ Johannes Scherr (1817-1886) nie był w piśmiennictwie polskim postacią nieznaną. Po wydzianach 1848 roku, których był aktywnym uczestnikiem, musiał wyemigrować z Niemiec do Szwajcarii, gdzie na Politechnice Zurychskiej wykładał historię. Był autorem wielu dzieł historycznych i kulturoznawczych, w których historię kultury przeciwstawiał historii państw, dynastii i wojen. Demokrata i republikanin z przekonania był zarazem przeciwnikiem komunizmu i rządów mas. Na język polski oprócz wspomnianego dzieła przełożono m.in. *Kobiety. Studium dziejowe* (Warszawa 1867), *Charaktery osób historycznych* (Lwów 1878), *Rok 1848. Dramat dziejowy* (Warszawa 1903), *Z krwawych dni (Komuna paryska)* (Warszawa 1906). Stąd Scherr był odbierany jako krytyk cywilizacji, snujący mroczne proroctwa o wybuchu rewolucji socjalnej, przepowiadający ją na schyłek XIX i początek XX wieku, prorokujący zwycięstwo propagandzie komunistycznej i wywołanej przez nią rewolucji (Dębicki 1886: 21; Mocarska-Tycowa 1975: 125-126). Ciekawie w tym kontekście brzmi konstatacja, że Multatuli podziwiał pisarstwo Scherra. Istnieją też uzasadnione przypuszczenia, że Holender, który w korespondencji prywatnej (list z grudnia 1866) nie szczędził niemieckiemu historykowi pochwał, brał się za tłumaczenia dzieł Scherra (Multatuli 1950-1991, t. 11: 770-771; Kortenhorst, Oversteegen 1980: 24-25).

temat, gdyż praca Prażmowskiej raczej nie była ceniona. E. Grabowski (1899: 363) napiętnował ją w taki sposób: „Jest to kompilacja dorywcza, bez ładu i konsekwencji, pełna błędów i opuszczeń – zupełnie nieużyteczna”.

Dziełko to nie tylko nie zawiera wzmianki o Multatulim, ale nie wspomina nawet istnienia literatury niderlandzkiej, choć wykład literatury powszechnej – w formie szkolnego bryku – doprowadziła Prażmowska do połowy XIX stulecia. Ów brak tłumaczyć można (zawsze jednak w sposób nieprzekonywający) i szczupłą objętością *Podręcznika do nauki literatury powszechnej*, i rzadkimi przekładami z literatury niderlandzkiej, bo to „właśnie przekłady, wtajemniczając mnie w piękności literatury powszechnej, zachęciły mnie do studiów nad nią” (Prażmowska 1892: VII)⁸.

Jednak brak wzmianki o średniowiecznej literaturze w Niderlandach oraz o „Złotym Wieku” kultury i literatury niderlandzkiej jest poważnym błędem dyskwalifikującym predystynację autorki do szkicowania dorobku literatury światowej.

Wyczerpanie w handlu pozycji Scherra w przekładzie B. Zawadzkiego, krytyczne przyjęcie pracy T. Prażmowskiej, brak zwięzłych ujęć literatury powszechnej innego autorstwa skłoniły W. Gostomskiego oraz wydawców Gebethnera i Wolffa do zaprezentowania w 1898 roku *Historii literatury powszechnej w zarysie* (Gostomski 1898).

Praca Gostomskiego informuje o literaturze niderlandzkiej zarówno w tomie pierwszym (okres średniowiecza s. 325-327), jak i w tomie, gdzie poświęcono jej osobny rozdział dziesiąty *Rozkwit literatury niderlandzkiej w XVII-m wieku* (s. 175-182). Literaturę dziewiętnastowieczną omawia autor na stronach 431-434. Z najbliższych mu czasowo pisarzy najnowszych wymienia Jacoba van Lennepa (1802-1868) oraz Hendrika Conscience'a (1812-1883). Ale o Multatulim nie czyni żadnej wzmianki. Mimo nagminnie dokonywanych spolszczeń imion, a niekiedy i nazwisk, niektóre błędy w pisowni pozwalają przypuszczać, że Gostomski korzystał ze źródeł i opracowań niemieckich. (Chociaż w odniesieniu do żadnej z literatur nie ujawnił źródeł swoich informacji). W tym kontekście brak omówienia twórczości Multatulego razi jeszcze bardziej, jest bowiem rzeczą mało prawdopodobną, by w obcojęzycznych pracach poświęconych literaturze powszechnej Gostomski nie natknął się na pseudonim lub nazwisko Holendra⁹.

⁸ Omawiając ujęcie literatury angielskiej u Prażmowskiej, W. Krajewska (1972: 44) wyrzuca jej i inne „grzechy”, jak wykorzystanie chaotycznie dobranych historii i monografii angielskich, niemieckich i francuskich, ogólnikowy i encyklopedyczny, w znaczeniu negatywnym, charakter przedstawienia, utożsamianie okresów literackich z politycznymi, wadliwy porządek chronologiczny, nieuwzględnianie pisarzy młodego pokolenia, wreszcie błędy literowe.

⁹ Pewną rolę mógł tu też odgrywać fakt, że za współczesnych (*sic!*) pisarzy angielskich uznawał Gostomski takich autorów, jak Ch. Dickens (zm. 1870), W.M. Thackeray (zm. 1863), G. Eliot (zm. 1880), W.W. Collins (zm. 1889), natomiast z żyjących wymieniał jedynie M. Braddon.

W sumie więc należałoby się przychylić do poglądu S. Lama, który tak charakteryzował pracę Gostomskiego: „rzecz bardzo pobieżna, kompilacyjna i przedawniona”, „skompilowany”, „skromny i pobieżny zarys” (Lam 1968: 221, 347). Nieco łagodniejszy był E. Grabowski, który pisał: „Wprawdzie i ta praca nie zupełnie nadaje się do nauki, zwłaszcza elementarnej, nie tyle dlatego, że nieco zwięźlejsza byłaby tu pożądana, ile raczej dlatego, że traktuje rzecz bardzo ogólnikowo, a więc mało nauczy czytelników, szczególnie nie obeznanych z przedmiotem. Nadto, miejscami bywa wielce powierzchowna i pobieżna; ruch umysłowy po trosze uwzględniwszy, ale nie zawsze uwydatnia ona łączność jej z twórczością poetycką, wreszcie błędów, niekiedy rażących, nawet w datach i nazwiskach, jest w niej sporo” (Grabowski 1899: 363).

Całkowicie natomiast zadziwia ocena zawarta w opracowaniu z najnowszych czasów, tj. w wydanych w 1983 roku *Biogramach uczonych polskich* (1983, t. 1, z. 1: 414-415): „jego [Gostomskiego – J.K.] największą publikacją określa się jako kompilację o dużych wartościach informacyjnych”. Jeśli chodzi o literaturę niderlandzką *Historia literatury powszechnej w zarysie* takiej wartości z całą pewnością nie ma i to nie tylko z powodu nieuwzględnienia twórczości Multatulego. Potwierdza to zdecydowanie cytowany już A. Mazanowski, który klasyfikuje pracę Gostomskiego jako wyciąg z *Dziejów literatury powszechnej* pod redakcją P. Chmielowskiego i E. Grabowskiego (1880-1898). Ta ostatnia w dwuczęściowym tomie trzecim (1890-1891) nie zawierała nawet wzmianki (*sic!*) o literaturze niderlandzkiej. *Dzieje...* to według Mazanowskiego książka, która „nie umie utrzymać granicy między podręcznikiem a dziełem naukowym; w niektórych partiach pisana jako podręcznik, w innych nie może się otrząsnąć z pretensyj monograficznej. Ten brak jednolitego tonu i jednostajnej wartości w częściach wysoce nie zadawalnia, gdyż odejmuje dziełu zaufanie uczącego się, który musi sprawdzać czy dana partya należy do lepszych czy gorszych ustępów dzieła”. Natomiast o kompendium Gostomskiego czytamy: „Nareszcie dwa tomy Gostomskiego są w przeważającej mierze wyciągiem powyższego dzieła, niestety zredagowanym tak zawile, nasyconym taką masą dogmatycznych sądów, a tak mało stosunkowo uświadamiającym, że nie spełnia swego zadania” (Mazanowski 1904).

Wprawdzie *Obraz literatury powszechnej* P. Chmielowskiego i E. Grabowskiego (1895-1896) – pomyślany jako uzupełnienie i ilustracja wspomnianej już pracy tego tandemu oraz innych publikacji tego typu¹⁰ – nie jest syntezą historii literatury, ale daje nam wyobrażenie o sposobie widzenia literatury niderlandzkiej. Antologia przedstawia jedynie poezję, z założenia więc nie mogła zawierać

¹⁰ Jeszcze po trzynastu latach od ukazania się antologii recenzent „Tygodnika Ilustrowanego” (1909, nr 8, s. 156), omawiając pracę R. Pleniewiczza (1908), odsyłał żadnego wypisów czytelnika do *Obrazu literatury...*: „posiłkować się można bardzo dobrze ułożonym *Obrazem literatury powszechnej*”.

twórczości Multatulego. Natomiast w jakim stopniu przekłady W. Trąmpczyńskiego z literatury niderlandzkiej (z oryginałów?) uznano za trafne, a wybór za reprezentatywny – albo jak bardzo brakowało kompetentnych tłumaczy i rzetelnej krytyki filologicznej – niech świadczy fakt, że jeszcze po czterdziestu prawie latach znaczna ich część weszła w skład dwutomowej antologii towarzyszącej *Wielkiej literaturze powszechnej* Trzaski, Everta i Michalskiego i została przedrukowana w osobnym wydaniu pt. *Panteon Wielkich Twórców Poezji i Prozy*. Warto przy tym dodać, iż wcześniejsza o kilkanaście lat *Antologia obca* W. Bełzy nie zawierała żadnego urywku z poezji niderlandzkiej (Bełza 1882).

W wydanym na początku nowego stulecia *Przeglądzie dziejów literatury powszechnej* L. Germana (1901-1903) zawarta jest informacja o Multatulum. Tom czwarty, w którym ją podano, ukazał się w 1903 roku. (Może pojawienie się na rynku dwóch wyborów pism Multatulego i informacje o przygotowywaniu polskiego przekładu *Maksa Havelaara* odegrały tu pozytywną rolę). German w ogóle znacznie poszerza omówienie współczesnej literatury niderlandzkiej, włączając w nie takich autorów, którzy bądź to znajdowali się jeszcze w pełni sił twórczych – jak np. P. de Mont (1857-1931), bądź to żyli jeszcze, jak twórcy starszego pokolenia – np. A. Snieders (1825-1904) i A. de Vos (1840-1906), bądź też dopiero niedawno zmarli – np. E. Hiel (1834-1899). German zatem – jak żaden inny polski autor historii literatury powszechnej – uwzględnił w pełni współczesną literaturę holenderską i flamandzką.

Uwzględnienie jednak niektórych z tych nazwisk budzi z historycznoliterackiego punktu widzenia niejake obiekcje. Powstaje podejrzenie, iż autor korzystał z obcojęzycznych opracowań i nie potrafił w swoich rekapitulacjach dokonać krytycznej oceny posiadanych informacji lub bardziej równomiernie rozłożyć akcentów, co zresztą przy braku czasowego dystansu zawsze byłoby niezwykle trudne.

Pozytywnie o sumiennosci autora *Przeglądu dziejów...* świadczy fakt, że w odniesieniu do piśmiennictwa holenderskiego wspomniął też H. Heijermansa (1864-1924), którego dramat *Nadzieja* odniósł już wtedy sukces w lwowskim teatrze Pawlikowskiego: „W ostatnich czasach poznała Europa wybitnego poetę dramatycznego K. [*sic!*] H e i j e r m a n s a (*Nadzieja*), który z naturalistycznym przedstawieniem łączy zdolność symbolizowania potęg przyrody i przeznaczenia”.

Multatulemu w tym ujęciu przyznano wreszcie należne miejsce. „W Holandii nawet romantyzm posiadał wiele cech realistycznych, dzięki spokojnemu, poważnemu charakterowi tego narodu, toteż przejście do właściwego realizmu odbyło się tam nieznanie. Nie było żadnej rewolucji literackiej, zarzucono tylko powoli wszystkie cechy fantastyczności, zawsze zresztą niezbyt lotnej. Romantyzm po prostu przestał istnieć. Wyraźne przejście tworzy poeta liryczny Piotr August de Genestat (1859 [1829 – J.K.] - 1861), który dążył do prostoty i szczeroci. Zupełnymi realistami są już Henryk Jan Schimmel [1825-

1906 – J.K.], poeta dramatyczny i powieściopisarz («Mary Hollis»), Anna Łucya Bosboom (1812-1886) i najzdolniejszy z nich Edward Douwes Dekker (pseudonim Multatuli, 1820-1887), bystry obserwator, nastrojony pesymistycznie, który przedstawiał ciasny w pojęciach świat kupiecki, gniołący każdą swobodniejszą myśl i śmielszą wolę, i rządy na Jawie, pełne nadużyć i samowoli *Max Havelaar*, *Plantacje kawy* [sic!]). Jego dramaty *Naręczona* i *Szkola księżąt* mają mniejsze znaczenie. Wschodnioindyjskie życie przedstawiał Jan ten Brink, jednak podnosząc więcej jego stronę poetyczną”.

Podana tu kwalifikacja „pełnego realisty” wydaje się dość powierzchowna, zważywszy wiele romantycznych rysów tak w twórczości, jak i w życiu Douwes Dekkera (Van 't Veer 1975: 119-126). Skrócowa charakterystyka romantyzmu oraz fazy przejściowej do realizmu jest jednak bardzo trafna i właściwie ujmuje zasadniczy charakter przemian w ówczesnej literaturze niderlandzkiej. Dziwi zaś niedokładny i niejasny zapis tytułu oraz podtytułu *Maksa Havelaara*, sugerujący jakby istnienie dwóch utworów. Natomiast German słusznie przypisał dramatom Holendra mniejsze znaczenie w porównaniu z prozą i zachował należyty stosunek objętości w omówieniach twórczości Multatulego i J. ten Brinka.

Krytyka przyjęła *Przegląd dziejów...* życzliwie. Doceniono w szczególności uwzględnienie wyników najnowszych badań w dziedzinie historii literatury. Jeszcze po latach W. Hahn pisał w *Polskim słowniku biograficznym*, że publikacja odznacza się „wielką znajomością przedmiotu, wyzyskaniem najważniejszej literatury naukowej, znawstwem prądów literackich, epok i autorów” (PSB, t. 7: 396-398). A. Mazanowski (1904) przypisał jej nawet funkcję, powiedzielibyśmy, podsumowującą, gdyż omawiając dzieła na tle innych kompendiów stwierdził: „*Przegląd dziejów literatury powszechnej* dr-a Germana ma na celu zaokrąglić znajomość literatury, wskazać wzajemną zależność twórczości u różnych narodów i zwrócić uwagę na najważniejsze wpływy. Dzieło nie jest oparte na samodzielnych naukowych dociekaniach, ale pilnie i skrupulatnie uwzględnia wyniki najnowszych badań”. Natomiast P. Chmielowski omawiając dwa pierwsze tomy *Przeglądu...*, bronił celowości wydawania tego typu prac przed padającymi, najwidoczniej, zarzutami. „Równoległe z obszernymi opracowaniami *Dziejów literatury powszechnej*, które albo raptownie zostały urwane, albo też znajdują się dopiero w samych początkach, ukazują się krótkie zbiory zaznajamiające z najważniejszymi przynajmniej objawami twórczości wszechludzkiej. Niektórzy patrzą z góry na zbiory podobne, jako na nie odpowiadające wymaganiom »ściślej nauki«. Nie podzielam tego mniemania; w zasadzie bowiem uważam prace takie za środek przygotowawczy do lepszego dokładniejszego poznania piękna w kształtach słowa. A nadto są przecież ludzie nie mogący poświęcać zbyt dużo czasu na studia szczegółowe literatury powszechnej, a pragnący mieć o jej rozwoju choć jakie takie ogólne pojęcie. Kiedy się zważy, jak mało u nas są czytane wielotomowe dzieła, choćby nawet tyczyły się historii Polski; to się raczej cieszyć należy z pojawiania się zwięzłych kompendyów niż je wydrwiwać. Idzie

głównie o samo ich wykonanie, tj. o układ i wykład, o wybór tego, co jest naprawdę znakomitem i godnym poznania, oraz o umiejętne zaznajomienie z tak wybranymi przedmiotami. Czy książka p. Germana, powyżej z tytułu przywieziona, czyni zadość tym wymaganiom? Biorąc rzecz ogólnie, nie można się ważyć z odpowiedzią twierdzącą. Autor zna wyniki badań krytycznych najnowszych, a chociaż nie zawsze za nimi idzie, hołdując tradycyjnemu sposobowi przedstawiania jakiejś sprawy literackiej, nie czyni tego zbyt często i nie odbiera swej książce cechy współczesności. Wyboru dzieł, nad którymi utrzymuje się dłużej, dokonywa trafnie; tylko czasami niepotrzebnie szafuje nazwiskami pisarzy podrzędnych, których w tak krótkim podręczniku śmiało można było pominąć. [...] Nie można niestety twierdzić, żeby książka p. Germana odznaczała się poprawnością wydania; błędy spotykają się nawet w nazwiskach i tytułach – więc tam, gdzie ich zgoła być nie powinno” (Chmielowski 1902: 375-377).

Dzieje literatury powszechnej W. Doleżana to wśród syntez powstałych na przełomie wieków przypadek specjalny (Doleżan 1903). Autor realizując konkretne zamówienie na podręcznik do literatury powszechnej dla szkół żeńskich (na początku XX wieku dzieje literatury powszechnej stają się osobnym przedmiotem nauczania), napisał książkę, która w sposób dość pobieżny i powierzchowny oddaje rozwój piśmiennictwa europejskiego. A istniały już wtedy dzieła polskie i zagraniczne mogące stanowić wzór co najmniej orientacyjny, a także źródło dodatkowej informacji. Tylko częściowo można uznać za usprawiedliwiające zamieszczone w przedmowie wyjaśnienia Doleżana (1903: 5), akcentujące użytkowość pracy. „Musiałem bowiem bardzo rozległy materiał wtłoczyć w ciasne ramy planu szkolnego, który przeznacza stosunkowo nieznaną ilość godzin w tygodniu na naukę literatury powszechnej w naszych szkołach żeńskich, dla których książka jest głównie przeznaczoną. Ton wykładu uległ też obniżeniu, gdyż pragnąłem zrozumienie przedmiotu uprzystępnąć uczennicom nie posiadającym filologicznego, klasycznego wykształcenia”.

Ten kurs na „uprzystępnianie”, skracanie i obniżanie „tonu wykładu” zaostriżył Doleżan w drugim wydaniu książki (1909). *Przejrzane* i *uzupełnione*, jak stwierdzono na karcie tytułowej, zawierało jeszcze mniej informacji niż poprzednio. Przynajmniej w odniesieniu do literatury niderlandzkiej możemy skonstatować, iż przerobienie polegało głównie na skreślaniu, o uzupełnieniach zaś w ogóle nie było mowy. We fragmentach dotyczących XIX-wiecznej literatury niderlandzkiej usunięto uwagi dotyczące takich pisarzy, jak: I. da Costa (1798-1860), H. Tollens (1780-1870), J. van der Hage (właśc. J.F. Oltmans) (1806-1854), A. Bogaers (1795-1870), J. Snieders (1812-1888), A. Snieders (1825-1904), P. de Mont (1857-1931). Pozostały jedynie przeformułowane omówienia czterech pisarzy. W. Bilderdijka (1756-1831), J. van Lennepa (1802-1868), J. ten Brinka (1834-1901) i H. Conscience'a (1812-1883). Wśród pominiętych co najmniej dwóch należy do najwybitniejszych przedstawicieli XIX-wiecznej literatury niderlandzkiej – da Costa i Tollens.

W obu wydaniach brakuje wzmianki o Multatulim, natomiast pojawiają się nazwiska pisarzy w pełnym tego słowa znaczeniu współczesnych autorowi podręcznika i powtarzana jest nie poddana weryfikacji wysoka ocena twórczości ten Brinka. Doleżan zatem bezkrytycznie i mechanicznie przejmował zestawy nazwisk i merytoryczne oceny znaczenia danego pisarstwa z innych, obcych syntez literatury powszechnej. Z podobnym przypadkiem uwzględniania pisarzy jeszcze żyjących, niekiedy drugo- czy trzeciorzędnych, a nieuwzględniania wybitnych spotkaliśmy się u L. Germana w jego – omawiającym wprawdzie Multatulego – *Przeglądzie dziejów literatury powszechnej*. Obaj autorzy korzystali prawdopodobnie z jakiegoś trzeciego (niemieckiego?) dzieła lub zestawu dzieł. Nie byli jednak w stanie wydać ani obiektywnej, ani oryginalnej opinii opartej na własnych badaniach i przemyśleniach. Czynione skróty i zmiany powodowały zachwianie hierarchii ważności poszczególnych informacji i zamianę ich wzajemnych relacji. Stąd niespójność w obu polskich opracowaniach.

Trzymając się chronologii, należy wspomnieć wydaną w 1908 roku *Historię literatury powszechnej w zarysie* R. Plenkiewicza. Także i to dzieło nie wymienia Multatulego. Więcej nawet – w ogóle nie wspomina żadnego dzieła z piśmiennictwa niderlandzkiego.

Wzmiankę o Multatulim zawiera natomiast *Krótki zarys literatury powszechnej* A. Langego. To kilkutomowe wydawnictwo ukazało się w popularnonaukowej serii „Książki dla wszystkich” jako pozycja 419 (Lange 1908-1909). Adresowane więc do szerokich rzesz czytelnicych w przystępny sposób – tak pod względem treści, jak i formy (wydanie kieszonkowe; bodaj czy nie pierwszy polski *pocket*) – informowało o najważniejszych faktach z historii literatury światowej. „Książeczka niniejsza stanowi konspekt (synopsis, repetitorium) literatury powszechnej. [...] Traktowaliśmy pracę naszą jako rozprawę z encyklopedii, która tylko linie główne wytyka – a szczegóły z konieczności pomija” (Lange 1908-1909, t. 4: I).

Część trzecia, zatytułowana *Literatura narodów germańskich (sic!)*, zawiera w siedmiostronicowym rozdziale *Niderlandy* zestaw danych na wzór konspektu przyporządkowanych ponumerowanym akapitom: 1) akapit wstępny (bez tytułu) o początkach literatury holenderskiej (*sic!*); 2) *Malarstwo*; 3) *Poezja*; 4) *Jost van den Voudel* [Joost van den Vondel – J.K.]; 5) *Szkoła francuska*; 6) *Romantyzm*; 7) *Kolonie holenderskie*; 8) *Flamandowie*.

Interesujący nas akapit siódmy brzmi: „Kolonie holenderskie stały się dla najnowszych powieściopisarzy tematem ciekawym zarówno pod względem egzotywności, jak i realizmu. I. Sen Brinks [Jan ten Brink – J.K.] pisał w tej materii obrazki realistyczne, a za naszych [*sic!*] czasów zasłynął Max [*sic!*] Dekker (znany pod pseudonimem Multatuli), który wystawił w sposób dość surowy dzikość i okrucieństwo Holendrów w stosunku do miejscowej ludności na wyspie

Jawie (*Max Havelaar*). Ostatniemi czasy rozgłos zdobył w Holandii powieściopisarz Cooperus [Louis Couperus – J.K.] (*Królowa*)”.

Każde z trzech podanych przez Langego nazwisk zawiera błąd. Wyjątek stanowi jedynie pseudonim Multatulego. Komiczny wręcz efekt powstaje z połączenia imienia tytułowego bohatera książki Dekkera z nazwiskiem pisarza. Byłby to zresztą ciekawy przyczynek do dziejów utożsamiania osoby Eduarda Douwes Dekkera z pisarzem Multatulim oraz narratorami i protagonistami powieści (Sternem, Havelaarem, Człowiekiem w szalu), gdyby nie fakt, iż wszystko wskazuje na to, że pomyłka ta, podobnie jak inne błędy w nazwiskach pisarzy, musi zostać przypisana przeinaczeniom powstałym wskutek małej dbałości o notatki i z nieuwagi przy przepisywaniu, wreszcie niechlujnej korekcie. Błędy te są kompromitujące i dyskwalifikują pracę Langego jako dzieło o walorach popularyzatorskich.

Charakterystyka twórczości Holendra, ogólnikowa jak wszystkie w zarysie Langego, jest jednak trafna. Autor wydobyl na plan pierwszy krytykę Multatulego – „dzikość i okrucieństwo Holendrów w stosunku do miejscowej ludności na wyspie Jawie”. Określeniem zaś „wystawił w sposób surowy” podkreślił niezwykle obrazowo nieprzystawalność powieściowego kształtu *Maksa Havelaara* do powszechnie znanych i uznanych kanonów prozatorskich.

Natomiast wymienienie w innych akapitach wielu nazwisk różnych pisarzy pozwala także do książeczki Langego odnieść uwagi o bezkrytycznych zapożyczeniach z innych, najprawdopodobniej obcojęzycznych opracowań dziejów literatury powszechnej. A. Lange często sprowadza wiadomości o pisarzach do jednozdaniowych lub równoważnikowych komentarzy. Wiele poglądów, uproszczonych ze względu na szczupłą objętość książeczki, w połączeniu z szerokim zakresem poruszanych tematów (malarstwo, filozofia, estetyka, historia) doprowadziło do powstania sformułowania poglądów brzmiących naiwnie i banalnie. Taki charakter *Krótkiego zarysu...* potwierdza w odniesieniu do literatury angielskiej W. Krajewska (1972: 45-46).

6. Opracowania międzywojenne i pozycje wydane po 1945 roku

W Polsce odrodzonej sytuacja właściwie się nie poprawiła. Zdawano sobie sprawę z naglących potrzeb w zakresie opracowania historii literatury powszechnej. „Piśmiennictwo nasze, tak ubogie w prace z zakresu obcych literatur, domagało się wprost spłacenia tego długu wobec zagranicy, jaki zaciągnęliśmy przez przyswajanie sobie najcelniejszych utworów wszystkich narodów. Były już wprawdzie próby czynione w tym kierunku [...], ale całości nie mieliśmy żadnej, prócz skromnego i pobieżnego zarysu w dwu tomach, skompilowanego przez Walerego Gostomskiego. Potrzeba takiej pracy dawała się z dawna odczuwać [...] (Lam 1968: 346).

Autor tych słów S. Lam był redaktorem *Wielkiej literatury powszechnej*, wydawanej na początku lat trzydziestych przez dom księgarski Trzaski, Everta i Michalskiego. Niestety redagowane przez niego dzieło zawiera omówienie literatury niderlandzkiej przełożone na język polski, a napisane przez holenderskiego historyka literatury J. Prinsena (1866-1935), z którego tekstu musiano skorzystać z powodu braku kompetentnych filologów w kraju. (Ciekawe, że podobnie uczyniono z literaturą serbsko-chorwacką i niemiecką, choć byli przecież polscy filologowie tych specjalności). Tekst ten jest dla nas mniej interesujący, gdyż nie przedstawia polskiego poglądu na sprawę. Lam zresztą bez entuzjazmu wspominał po latach: „»literatura holenderska« [niderlandzka – J.K.] przez rodowitego Holendra opracowana sucho i szablonowo, musiała mnie zadowolić [...]” (Lam 1968: 347-348).

Pewnym *novum* była towarzysząca *Wielkiej literaturze powszechnej* antologia w dwóch tomach, wznowiona w 1935 roku w kształcie niezmiennym (przyuszczalnie z tego samego składu, czego dowodzi identyczna paginacja), lecz już jako publikacja o tytule samodzielnym *Panteon Wielkich Twórców Poezji i Prozy*. W uzupełnieniu omówienia twórczości Multatulego przez Prinsena zawierała ona krótkie urywki z *Minnebrieven* oraz *Ideën*.

Po drugiej wojnie światowej dopiero lata siedemdziesiąte przyniosły, adresowaną zasadniczo do uczniów szkół średnich i pomaturalnych, *Antologię literatury powszechnej* L. Eustachiewicza. W drugim, zmienionym wydaniu z 1973 roku zawarto w niej, obok krótkiej charakterystyki pisarstwa Multatulego, także przedruk fragmentu dziesiątego rozdziału *De Geschiedenis van Woutertje Pieterse z Wyboru pism* (1903, wyd. drugie 1906) w przekładzie M. Posner-Garfeinowej (*Antologia* mylnie podaje jej nazwisko jako Rosner-Garfeinowa). W encyklopedycznej notatce o Multatulim dostrzeżono wielowymiarowość jego twórczości. „Znaczenie jego dla literatury holenderskiej nie kończy się na krytycyzmie *Maxa Havelaara*. Pisał eseje na różne tematy, wydane pt. *Idee* i posunął rozwój holenderskiej prozy narracyjnej realistyczno-satyrycznymi *Przygodami Walterka*” (Eustachiewicz 1973: 84).

Multatuli był przy tym jedynym reprezentantem literatury niderlandzkiej w tej szkolnej antologii i zajął niemal symboliczne miejsce między „Malajską literaturą ludową” a „Fiodorem Dostojewskim”.

W pierwszej części drugiego tomu *Dziejów literatur europejskich*, wydanego w 1982 roku, redaktor kompendium prof. W. Floryan zamieścił szkic pióra Holendra J.H. Rijpmu pt. *Literatura holenderska*. Otrzymaliśmy zatem – podobnie jak w przedwojennej *Wielkiej literaturze powszechnej* Lama – szkic napisany przez holenderskiego badacza. Opracowanie zawiera oddzielny akapit poświęcony Multatulemu, ale cały tekst musiano poddać pewnym translatorskim i redakcyjnym zabiegom adaptacyjnym, by uczynić go zrozumiałym dla Polaków, jako że przeznaczony był pierwotnie dla odbiorcy niderlandzkiego.

7. Podsumowanie

Twórczość Multatulego nie mieściła się w obszarze zainteresowań *stricto* naukowych w świetle założeń historycznoliterackich traktujących rok 1863 jako *terminus ante quem*, kończący procesy dające się ująć w naukowej perspektywie historycznej. To właśnie położenie na *terra nullius* między naukowym obiektywizmem historyków literatury a subiektywnym podejściem krytyki, zwróconej ku aktualnościom, przyczyniło się do wybiórczego i niekonsekwentnego ujmowania pisarstwa Holendra w ówczesnych syntezach historii literatury powszechnej.

Drugą przesłanką ograniczającą było unarodowienie badań literaturoznawczych, co w efekcie redukowało nie tyle zapotrzebowanie na kompendia ujmujące literaturę obce (było ono z czasem coraz większe), ile raczej ograniczało bazę badawczą i krąg ludzi będących w stanie napisać dobry podręcznik uniwersytecki lub popularny przegląd dokonań literatury powszechnej.

Oba te elementy hamowały popularyzację i rozwój wiedzy o zagranicznych zjawiskach literackich ostatniego czterdziestolecia XIX wieku, gdyż domenę tę oddawały we władanie „mętom dziennikarskim”, jak formułował to W. Feldman. „Skąd inteligentni ludzie czerpią u nas wiadomości o piśmiennictwach zagranicznych? Odpowiedź prosta: znikąd; wcale też ich nie znają. Na falach mody, wśród mętów dziennikarskich, przepłynie tu czasem jakieś obce nazwisko, rozgłośne; skuszony księgarz wyda przekład wstawionego dzieła, spopularyzowanego autora – z falą znów to odpłynie. Potęgi literackie zagranicy, których nazwiska są etapami w rozwoju sztuki i myśli europejskiej, u nas tylko z artykułów dziennikarskich są znane. Znajomość ich jest też mniej niż powierzchowna – podobnie jak kultura tych, którzy przy całej ignorancji za dobrych uważają się Europejczyków. Czytają felietony i kroniki dzienników” (Feldman 1905: 401).

Także te czynniki wpłynęły niekorzystnie na recepcję literatury angielskiej i niemieckiej, jak potwierdzają to opublikowane wcześniej badania.

Na przełomie wieków autorzy różnie definiowali przedmiot swoich syntez – historię literatury powszechnej. To jako „zbiór arcydzieł, wyrażonych słowem, należących do różnych narodów i odzwierciedlających epokowe kierunki ducha” (R. Pleniewicz), to jako dziedzinę komparatystyki odkrywającą wartości ponadnarodowe w dziełach literackich (W. Gostomski), to znów jako charakteryzowanie ogólnych prądów europejskich (L. German). W praktyce jednak prawie każdy autor (niezależnie od tego czy *expressis verbis* wyrażał swe poglądy teoretyczne lub czy je w ogóle miał) poprzestawał na mniej lub bardziej reprezentatywnym zestawie nazwisk pisarzy wraz z krótkim, często ogólnikowym omówieniem ich twórczości, z rzadka tylko mogącym pretendować do miana zwięzłej charakterystyki. Autorzy wykorzystujący literaturę sekundarną i z różnych obcojęzycznych źródeł kompilujący informacje oraz opinie nie byli w stanie zdobyć się na oryginalne, własne poglądy na literaturę. Dokonując w swoich zapożyczeniach skrótów i przeróbek, nie uniknęli rażących niekiedy błędów, niedokładno-

ści i uogólnień, co było nierzadko efektem rozbicia logiki pierwotnego układu materiału w kompendiach, z których korzystali.

O braku własnego stosunku do prezentowania materiału o literaturze niderlandzkiej – co wynikało z nieznamości przedmiotu – świadczą komiczne wręcz pomyłki w zapisie nazwiska Eduarda Douwes Dekkera czy nieumiejętność zhierarchizowania zjawisk literackich tak pod kątem chronologii (omówienia obejmują pisarzy najmłodszego pokolenia, nie wspominając o Multatulim), jak i wartościowania (charakteryzowano twórczość pisarzy mało znaczących, zbywając ważniejszych nic nie mówiącymi ogólnikami).

Okres po drugiej wojnie światowej nie tylko nie wniósł w tym zakresie poprawy, ale wręcz stanowił regres, bo mimo powstania już dwóch ośrodków niderlandystycznych (Wrocław, Warszawa), redaktorzy *Historii literatur europejskich* (podobnie jak międzywojennej *Wielkiej literatury powszechnej*) wykorzystali szkic autora holenderskiego, który, przypomnijmy, adresowany był do innego odbiorcy i musiał zostać poddany daleko idącym zabiegom adaptacyjnym. W ten sposób dyskusyjne niekiedy próby polskich autorów z przełomu XIX i XX wieku, aby w kontekście literatury powszechnej ukazać rozwój literatury niderlandzkiej, zostały współcześnie – mimo rozwoju filologii niderlandzkiej w kraju – zastąpione tekstami autorów zagranicznych.

ROZDZIAŁ VI

Multatuli w polskiej krytyce literackiej

Na całym świecie prace krytyczne pisane są dla tych, co znają same dzieła, u nas wymaga się od krytyka, by jego pisma mogły zastąpić tę znajomość, uwolnić od niej.

Stanisław Brzozowski

1. Polscy krytycy o Multatulim

Podział na krytykę i historię literatury, datowany na początek XIX wieku, silnie zaznaczył się w okresie pozytywizmu. Wtedy też dokonano teoretycznego rozróżnienia nauki i krytyki (Grabowski 1907). Nastąpiła emancypacja nauki oddzielającej się do tego, co zaczęto uznawać za nienaukowe, w tym i od krytyki literackiej¹. Poznawczokrytyczne stanowisko pozytywistycznego literaturoznawstwa wykorzystywało metodologię przyrodoznawstwa i nauk ścisłych, lecz powodowało to pewien niedowład, a z czasem niedosyt analizy i oceny estetycznej. To zaś z kolei prowadziło z jednej strony do prób wzbogacenia warsztatu historyka literatury (przynajmniej niektórych badaczy), z drugiej natomiast do przejmowania przez krytykę recenzencką zasad naukowego, historycznoliterackiego „rozbioru” dzieła (Cysewski 1986: 15-40). Ale były to tylko słabe tendencje i efekt wzajemnego przenikania się współistniejących w czasie stanowisk². Okres przełomu wieków, krytyczny wobec zasad pozytywistycznej nauki, nie stworzył więc własnej szkoły literaturoznawczej, przynajmniej w takim rozumieniu, w jakim mówimy o historycznoliterackich syntezach lat 1860-1880. Mimo to korzystnie wpłynął na ujmowanie twórczości literackiej jako zjawiska artystycznego, bez naukowego zglajszachtowania, wydobywającego z dzieł literac-

¹ Zob. uwagi na ten temat w rozdziale piątym.

² Górski (1964) twierdzi, iż było rzeczą nieuniknioną, że twórcy naszej historii literatury z lat 1860-1895 rozumowali o dziele literackim w sposób romantyczny, generacja druga, z lat 1895-1914 – na modłę pozytywistyczną, trzecia zaś – 1918-1939 – po młodopolsku.